HENRYK GAERTNER

MOWA POLSKA

PODRĘCZNIK DO ĆWICZEŃ JĘZYKOWYCH
DLA KLASY V SZKOŁY POWSZECHNEJ

KSIĄŻNICA-ATLAS

HENRYK GAERTNER

MOWA POLSKA

PODRĘCZNIK DO ĆWICZEŃ JĘZYKOWYCH
DLA KLASY V SZKOŁY POWSZECHNEJ

CENA WRAZ ZE ZNACZKIEM
NA TOWARZYSTWO POPIERANIA BUDOWY
PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH
WYNOSI zł 0,55

K S I Ą Ż N I C A - A T L A S
S. A. ZJEDNOCZ. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWN. T. N. S. W.
LWÓW — WARSZAWA
1 9 3 4

2514

Zakłady Graficzne Ski Akc. Książnica-Atlas we Lwowie.

O zdaniu

1. Zdania i ich rodzaje

Myśli, pragnienia i uczucia wyrażamy zapomocą zdań. np. *Która jest teraz godzina? Teraz jest dziewiąta godzina. Idź zaraz do domu! Jak strasznie pada deszcz!* Zdania wypowiadamy z rozmaitych powodów i według tego rozróżniamy cztery ich rodzaje:

1. Zdania oznajmiające, np. *Pójdziesz jutro ze mną na przechadzkę. Teraz jest dziewiąta godzina.* Zdania takie wypowiadamy, ponieważ chcemy komuś o czemś oznajmić.

Zdania oznajmiające wygłaszamy zwykle tonem równym, zniżonym dopiero w ich końcowej części. W piśmie kończymy takie zdania kropką.

2. Zdania pytające, np. *Czy pójdziesz jutro ze mną na przechadzkę? Która jest teraz godzina?* Zdania takie wypowiadamy, ponieważ chcemy się o czemś dowiedzieć. Z tego powodu o to pytamy.

Zdania pytające wygłaszamy podwyższając ton na ich końcu. Znakiem takiego wygłoszenia w piśmie jest pytajnik na końcu zdania.

3. Zdania rozkazujące, np. *Chodź ze mną na przechadzkę! Idź zaraz do domu!* Zdania takie wypowiadamy, ponieważ chcemy, by ktoś coś zrobił. Z tego powodu rozkazujemy.

Zdania takie wygłaszamy tonem znacznie silniejszym,

niż zdania oznajmiające, a głos przy końcu zdań jeszcze bardziej zniżamy. W piśmie takie zdania kończymy wykrzyknikiem.

4. Zdania wykrzyknikowe, np. *Jak strasznie deszcz pada!* Zdania takie wypowiada mówiący, doznając jakiegoś silnego uczucia, a więc np. radości, przestrachu, obawy, smutku i t. p. Powodem wypowiedzenia takich zdań jest więc uczucie.

Zdania takie zwykle głośno wykrzykujemy i dlatego w piśmie umieszczamy na ich końcu również wykrzyknik.

2. Podmiot i orzeczenie

Wyrazy, zapomocą których w zdaniu stwierdzamy, o kim lub o czem się w zdaniu mówi, są podmiotem zdania. Inne wyrazy w zdaniu, zapomocą których stwierdzamy, co się o kimś lub o czemś mówi (czyli orzeka), są orzeczeniem zdania.

Chcąc wskazać podmiot i orzeczenie w jakiemś zdaniu, np. *Biały samochód przejechał ulicą,* trzeba się naprzód zastanowić, o kim lub o czem się mówi, i wyszukać odpowiednie wyrazy, a więc: *biały samochód* (podmiot), następnie zastanowić się, co się o nim mówi, i wyszukać odpowiednie wyrazy, a więc: *przejechał ulicą* (orzeczenie).

3. Podmiot i orzeczenie rozwinięte i nierozwinięte

W zdaniu: *Biały samochód przejechał ulicą* podmiot składa się z dwu wyrazów: *biały* i *samochód,* orzeczenie też z dwu wyrazów: *przejechał ulicą.* Takie wielowyrazowe podmioty i orzeczenia nazywają się rozwiniętemi.

Niekiedy człony te składają się z jednego tylko wyrazu, np.: *Mysz przebiegła przez izbę* — podmiotem jest jeden wyraz *mysz; Przeleciał wielki, biały ptak* — orzeczeniem jest jeden wyraz *przeleciał; Okręt płynie* — podmiotem jest jeden wyraz *okręt,* orzeczeniem jest także jeden wyraz *płynie.*

Takie jednowyrazowe człony zdania nazywają się nierozwiniętemi.

4. Podmiot i orzeczenie zasadnicze

Zdanie: *Duże woły ciągną powoli pług* składa się z podmiotu rozwiniętego: *duże woły* i orzeczenia rozwiniętego: *ciągną powoli pług.*

W podmiocie rozwiniętym najważniejszym jest wyraz *woły;* bez tego wyrazu inne nie tworzyłyby podmiotu. Taki najważniejszy, konieczny wyraz podmiotu rozwiniętego jest podmiotem zasadniczym.

W orzeczeniu rozwiniętem tego zdania takim najważniejszym wyrazem jest słowo *ciągną.* Taki najważniejszy, konieczny wyraz orzeczenia rozwiniętego nazywa się orzeczeniem zasadniczem.

5. Zdanie pojedyńcze i złożone

Zdania, podobnie jak wyrazy, mogą się łączyć w grupy, np. *Deszcz zaczął padać, ludzie schronili się do domów; Gdy słońce tylko zabłysło, ptaki poczęły śpiewać.* Takie całości złożone z kilku zdań nazywamy zdaniami złożonemi. Poszczególne zdania, które są częściami zdań złożonych lub same tworzą całość, nazywają się pojedyńczemi.

6. Wyrazy określające i określane

W zdaniu: *Zżółkłe liście drzew opadały zwolna na ziemię* wyrazy łączą się ze względu na znaczenie w następujące grupy czyli związki:

zżółkłe liście
liście drzew
liście opadały
opadały zwolna
opadały na ziemię.

W grupie *zżółkłe liście* wyraz *zżółkłe* wyjaśnia dokładniej, o jakich liściach się myśli, czyli określa on wyraz *liście;* w grupie *liście drzew* wyrazem *drzew* określono wyraz *liście* (drzew, a nie krzaków), w grupie *liście opadały* wyraz *opadały* (orzeczenie zasadnicze) wyjaśnia, co się działo z liśćmi i t. d. W każdej z tych grup jeden wyraz jest określający, drugi zaś — określany. Wyraz określający dla krótkości nazwano określeniem. Niekiedy określenie może się składać z dwu wyrazów, np. w grupie *opadały na ziemię;* w grupie tej wyrazy *na* i *ziemię* są tak ściśle zespolone, że dopiero oba razem tworzą określenie wyrazu *opadały.*

O częściach mowy

7. Rzeczowniki

Bardzo często używamy takich wyrazów, jak np. *człowiek, stolarz, koń, lis, lipa, stół, białość, skakanie, rozum* i t. p. Zapomocą tych wyrazów można odpowiadać na pytanie: *jak się ktoś* lub *coś nazywa?* Na pytanie, jak się nazywa sprzęt, przy którym siedzimy, czytamy, piszemy, jemy — odpowiadamy: *stół.* Wyrazy takie nazywają się rzeczownikami. Rzeczowniki spotykamy także w innych postaciach, np. *konia, koniowi, koniem,* ale ponieważ postaci te odnoszą się zawsze do koni, przeto uważamy je za formy jednego rzeczownika *koń.* Rzeczownikami nazywają się więc wyrazy, których jedna forma odpowiada na pytanie: *jak się ktoś, coś nazywa?*

Niektóre z rzeczowników odnoszą się do osób, np. *człowiek, stolarz,* niektóre — do zwierząt, np. *koń, lis,* niektóre — do rzeczy, np. *stół, okno,* lub do właściwości istot i rzeczy, np. *białość, zieloność, okrągłość, skakanie, bieg, wzrastanie, żółknięcie.*

8. Rzeczowniki własne i pospolite

Niektóre rzeczowniki, np. *Jan, Stodolak, Burek, Kraków, Wisła,* służą do odróżniania tylko pewnych istot, miejscowości, rzek od innych, a więc np. od *Piotra, Marciniaka, Wiernka, Lwowa, Warty.* Rzeczowniki takie są jakby własnością tych istot, miejscowości, rzek i t. p., dlatego nazywają się rzeczownikami własnemi. W pi-

śmie zaczyna się je od wielkiej litery. Inne rzeczowniki, np. *chłopiec, pies, miasto, rzeka,* nazywają się rzeczownikami pospolitemi.

9. Rodzaj rzeczowników

Wśród ludzi i zwierząt rozróżnia się według rodzaju istoty męskie, żeńskie i niedorosłe, czyli nijakie. Stosownie do tego także i odpowiednie rzeczowniki dzielimy na męskie, np. *ogrodnik, kot,* żeńskie, np. *ogrodniczka, kotka,* i nijakie, np. *dziecko, kocię.*

Wskazując istoty żywe, dodajemy do nazywających je odpowiednich rzeczowników wyrazy *ten, ta, to,* np. *ten ogrodnik, ta ogrodniczka, to dziecko.* Wyraz *ten* łączy się z rzeczownikami męskiemi, *ta* — z żeńskiemi, *to* — z nijakiemi. Te same wyrazy: *ten, ta, to* łączymy także z rzeczownikami, które oznaczają rzeczy i właściwości, np. *ten stół, ta szafa, to okno, ten rozum, ta cnota, to niedołęstwo.* Dlatego też rzeczowniki takie, jak *stół, rozum,* łączące się z wyrazem *ten,* nazywamy także męskiemi, rzeczowniki *szafa, cnota,* łączące się z wyrazem *ta* — żeńskiemi, rzeczowniki *okno, niedołęstwo,* łączące się z wyrazem *to* — nijakiemi. Tak więc wszystkie rzeczowniki dzielimy według rodzaju: na męskie, żeńskie i nijakie.

10. Przymiotniki

W wyrażeniach: ***złoty** pieniądz, **krzywe** drzewo, **leniwa** uczennica, **wczorajsze** mleko, **ojcowa** laska* spotykamy oprócz rzeczowników wyrazy: *złoty, krzywe, leniwa, wczorajsze, ojcowa.* Wyrazy te odpowiadają na pytania: *jaki? jaka? jakie? czyj? czyja? czyje?* Odnoszą się one do właściwości istot lub rzeczy, a więc np. do barwy, kształtu, zalet lub wad, albo do ich przynależności. Takie wyrazy nazywają się przymiotnikami.

Przymiotniki mają rozmaite formy, zależne od rodzaju i formy rzeczowników, z któremi się łączą, a więc: *złoty pieniądz, złota korona, złote jabłko — złotego pieniądza, złotemu pieniądzowi — złote pieniądze, korony, jabłka* i t. p.

11. Formy stopni

Bardzo często istoty i rzeczy są do siebie podobne. Tak np. śnieg, kreda i wapno są białe. Porównując je, możemy stwierdzić, że stopień tej białości jest zwykły albo równy innemu, np. *wapno jest **białe**, kwiat **biały** jak śnieg* — albo, że stopień barwy jest silniejszy, np. *śnieg **bielszy** od kredy* — albo też, że stopień barwy jest najsilniejszy, np. *śnieg jest **najbielszy**.* Przymiotniki posiadają więc po trzy formy: 1) formę stopnia równego, np. *biały,* 2) stopnia wyższego, np. *bielszy,* i 3) najwyższego, np. *najbielszy.*

12. Liczebniki

W wyrażeniach: ***cztery** konie, **pięcioro** cieląt, **ósmy** dom* oprócz rzeczowników są wyrazy: *cztery, pięcioro, ósmy.* Chcąc tych wyrazów użyć, musimy naprzód liczyć. Wyrazy takie nazywają się liczebnikami.

Liczebniki mają formy zależne od form rzeczowników, np. *cztery konie, czterech koni, ósmy dom, ósma kamienica, ósme okno, ósmego domu, ósmej kamienicy, ósmego okna,* są to więc wyrazy odmienne.

Jedne z liczebników, np. *jeden, dwa, troje, półtrzecia,* odnoszą się do ilości istot, rzeczy lub właściwości. Odpowiadają one na pytanie: *ile?* Są to liczebniki ilościowe.

Inne liczebniki, np. *pierwszy, drugi, trzeci,* odnoszą się do porządku lub kolejności. Odpowiadają one

na pytania: *który zrzędu? który zkolei?* lub krótko: *który?* Są to liczebniki porządkowe.

13. Czasowniki

W wyrażeniach: *uczeń **czyta**, chłopiec **napisze**, brat **choruje**, woda **zamarznie*** są oprócz rzeczowników wyrazy: *czyta, napisze, choruje, zamarznie.* Wyrazy te odpowiadają na pytania: *co robi? (czyta), co zrobi? (napisze)* albo na pytania: *co się z kimś, czemś dzieje? (choruje), co się z kimś, czemś stanie? (zamarznie).* Wyrazy takie nazywają się czasownikami. Odnoszą się one do czynności (np. *czyta, napisze)* lub stanów (np. *choruje, zamarznie).* Są to wyrazy odmienne, a każdy z nich posiada wiele innych form, np. *czytam, czytać, czytając, czytający; napiszę, napisać, napisawszy, napisany.* Czasownikami nazywamy więc wyrazy, których jedna forma odpowiada na pytanie: *co robi* (lub *zrobi)? co się z kimś, czemś dzieje* (lub *stanie)?*

14. Formy czasów

Każdy czasownik posiada wiele form. Jedne z nich, np. *piszę, pisałem, będę pisał,* wskazują, w jakim czasie odbywa się pewna czynność lub stan. Formy: *piszę, czytasz, biegają* znaczą, że czynności odbywają się teraz, gdy o nich mówimy; są to formy czasu teraźniejszego. Formy: *pisałem, czytałeś, biegali* znaczą, że czynności odbywały się w przeszłości; są to formy czasu przeszłego. Formy: *będę pisał, będziesz czytał, będą biegali* znaczą, że czynności odbędą się w przyszłości; są to formy czasu przyszłego. Wszystkie te formy, zależne od czasu czynności, nazywają się formami czasów.

Formy czasów różnią się także zależnie od tego, komu czynność lub stan przypisujemy:

1. Mówiący, orzekając o sobie samym, używa form: *czytam, czytałem, będę czytał;* gdy mówiący przypisuje czynność sobie i innym osobom, używa form: *czytamy, czytaliśmy, będziemy czytali.* Są to formy pierwszej osoby; łączą się one z wyrazem *ja* lub *my.*

2. Kiedy przypisujemy czynność osobie, do której się zwracamy, mówimy: *czytasz, czytałeś, będziesz czytał;* gdy osób tych jest więcej, mówimy: *czytacie, czytaliście, będziecie czytali.* Są to formy drugiej osoby; łączą się one z wyrazem *ty* lub *wy.*

3. Gdy czynności nie przypisujemy sobie, ani też osobie, do której się zwracamy, lecz komuś innemu, mówimy: *czyta, czytał, będzie czytał, czytają, czytali, będą czytali.* Są to formy trzeciej osoby; łączą się one z rzeczownikami i wyrazami: *on, kto, ktoś, coś* i t. p.

15. Przysłówki

W wyrażeniach: *świeci **jasno**, mieszkając **daleko**, przyjechałem **wczoraj**, **bardzo** lubić* są oprócz czasowników wyrazy: *jasno, daleko, wczoraj, bardzo.* Wyrazy takie odpowiadają najczęściej na pytania: ***jak?*** *(jasno, bardzo, silnie, mądrze),* ***gdzie?*** *(daleko, blisko),* ***skąd?*** *(zdaleka, zbliska),* ***którędy?*** *(nawskos, naprzełaj),* ***dokąd?*** *(wdal, wgórę),* ***kiedy?*** *(dziś, wczoraj, dawno),* ***odkąd?*** *(oddawna),* ***dokąd?*** *(do dziś dnia)* i t. p. Takie wyrazy nazywają się przysłówkami.

Przysłówki nie mają form takich, jak rzeczowniki lub czasowniki, są to więc wyrazy nieodmienne. Niektóre z nich mają tylko formy stopni, podobnie jak przymiotniki, a mianowicie:

1) formę stopnia równego, np. *lampa naftowa świeci tak **jasno**, jak kilka świec;*

2) formę stopnia wyższego, np. *księżyc świeci **jaśniej**, niż gwiazdy;*

3) formę stopnia najwyższego, np. *słońce świeci* ***najjaśniej.***

16. Zaimki rzeczowne

W zdaniach: ***ja** i **on** byliśmy na przechadzce, **ktoś** zostawił drzwi otwarte, **coś** tam leży na stole, uważaj na **siebie**, daj **cośkolwiek** do jedzenia* spotykamy wyrazy: *ja, on, ktoś, coś, siebie, cośkolwiek.* Wyrazy te odnoszą się do istot, rzeczy i t. d., ale nie mają tak dokładnego znaczenia, jak rzeczowniki, i nie mogą odpowiadać na pytanie, jak się ktoś lub coś nazywa.

Wyrazy takie nazywamy zaimkami rzeczownemi, ponieważ używa się ich zamiast rzeczowników, które są jakby imionami istot, rzeczy lub właściwości. Zaimki rzeczowne są wyrazami odmiennemi tak, jak rzeczowniki.

17. Zaimki przymiotne

W wyrażeniach: ***taki** ołówek, **taki sam** zeszyt, **inny** chłopiec, **jakiś** człowiek, **mój** ojciec, **twój** brat, **ten** dom, **tamten** kościół, **każdy** uczeń* spotykamy oprócz rzeczowników wyrazy: *taki, taki sam, inny, jakiś, mój, twój, ten, tamten, każdy.* Wyrazy te odpowiadają podobnie, jak przymiotniki, na pytania: ***jaki?** (taki, inny, ...),* ***czyj?** (mój, twój, nasz, wasz, swój)* oraz na pytanie: ***który?** (ten, tamten, ów, ...).* Nie mają one tak dokładnego znaczenia, jak przymiotniki. Są to zaimki przymiotne. Zaliczamy do nich także te wyrazy, któremi się o nie pytamy, a więc: *jaki, czyj, który.* Zaimki przymiotne są wyrazami odmiennemi tak, jak przymiotniki.

18. Zaimki przysłowne

W wyrażeniach: ***tak** napisał, **tu** leży, **stąd** uciekł, **tędy** szedł, **wtedy** czytał, **dlatego** prosił, wyszedł **poto**...* występują obok czasowników wyrazy: *tak, tu, stąd,* *tędy, wtedy, dlatego, poto.* Wyrazy te odpowiadają podobnie jak przysłówki na pytania: *jak? gdzie? skąd? którędy? kiedy? dlaczego? poco?,* ale nie mają tak wyraźnego znaczenia. Są to zaimki przysłowne. Zaliczamy do nich także wyrazy, któremi się o przysłówki pytamy. Są to wyrazy nieodmienne.

19. Przyimki

W wyrażeniach: ***przez** miasto, **od** miasta, **koło** miasta, **nad** miastem, **przy** nim, **pod** nim* obok rzeczowników i zaimków rzeczownych znajdują się wyrazy: *przez, od, koło, nad, przy, pod.* Wyrazy te nie mają swoich pytań, a w odpowiedzi na inne pytania łączą się z rzeczownikami lub zaimkami rzeczownemi, np. *gdzie byłeś? — **nad** rzeką.* Wyrazy takie nazywają się przyimkami. Są to wyrazy nieodmienne.

20. Spójniki

Są pewne wyrazy, które również nie mają swych pytań, np. *i, ale, lecz, bo, gdy, jeśli.* Wyrazami temi łączymy ze sobą inne wyrazy, np. *ojciec **i** matka, wysoki **ale** słaby,* lub zdania, np.: *Dachy są wilgotne, **bo** rano padał deszcz; Włodek siedział przy stole, **gdy** wszedłem do pokoju; Ojciec zabierze nas jutro na wycieczkę, **jeśli** będzie pogoda.* Spójniki są wyrazami nieodmiennemi.

21. Wykrzykniki

Są wyrazy nieodmienne, któremi wyrażamy swe uczucia, t. j. radość, smutek, żal, podziw, np. *ach, och, oj, ojej.* Wyrazy takie nazywają się wykrzyknikami. Zalicza się do nich także wyrazy nieodmienne, któremi wzywamy kogoś do uwagi lub do jakichś czynności, np. *hallo, pst, nuże,* albo też takie, któremi odtwarzamy jakąś czynność, np. *szust, prask, brzdęk* i t. p.

O odmianie wyrazów

22. Przypadki rzeczowników

Każdy rzeczownik ma formy, które nazywają się przypadkami. Przypadków tych jest siedem, a każdy z nich ma po dwie postaci. Jedne z nich odnoszą się do istot lub rzeczy pojedyńczych, np. *kosz, kosza, koszowi, kosz, koszem, o koszu, koszu;* drugie zaś do mnogich istot lub rzeczy, np. *kosze, koszów, koszom, kosze, koszami, o koszach, kosze.*

Przypadki rozpoznajemy zapomocą różnych pytań, z wyjątkiem jednego, zapomocą którego wołamy *(ojcze).*

Każdy przypadek ma swoją osobną nazwę:

Na pytania:	odpowiadają przypadki: liczby pojedyńczej	liczby mnogiej	ich nazwa:
kto? co?	*żołnierz, kosz*	*żołnierze, kosze*	*mianownik* (M.)
kogo? czego? czyj?	*żołnierza, kosza*	*żołnierzy, koszów*	*dopełniacz* (D.)
komu? czemu?	*żołnierzowi, koszowi*	*żołnierzom, koszom*	*celownik* (C.)
kogo? co?	*żołnierza, kosz*	*żołnierzy, kosze*	*biernik* (B.)
kim? czem?	*żołnierzem, koszem*	*żołnierzami, koszami*	*narzędnik* (N.)
o kim? o czem?	*o żołnierzu, koszu*	*żołnierzach, koszach*	*miejscownik* (Mc.)
(wołamy:)	*żołnierzu, koszu*	*żołnierze, kosze*	*wołacz* (W.)

23. Temat i końcówki

Przypadki rzeczowników różnią się zwykle zakończeniami, np.:

	L. poj.			L. mn.		
M.	*piec*	*ulica*	*serce*	*piece*	*ulice*	*serca*
D.	*pieca*	*ulicy*	*serca*	*pieców*	*ulic*	*serc*
C.	*piecowi*	*ulicy*	*sercu*	*piecom*	*ulicom*	*sercom*
B.	*piec*	*ulicę*	*serce*	*piece*	*ulice*	*serca*
N.	*piecem*	*ulicą*	*sercem*	*piecami*	*ulicami*	*sercami*
Mc.	*o piecu*	*ulicy*	*sercu*	*piecach*	*ulicach*	*sercach*
W.	*piecu*	*ulico*	*serce*	*piece*	*ulice*	*serca*

Te różne zakończenia nazywają się końcówkami, część wyrazu zaś, z którą łączą się końcówki, jest jego tematem.

W rzeczownikach, których przypadki były podane, temat ma jednakową postać we wszystkich przypadkach. Niektóre rzeczowniki mają tematy o rozmaitych postaciach, np. rzeczownik *koło:* mianownik ma temat *koł-*, miejscownik zaś *kol- (o kole).*

24. Przypadki przymiotników

Przymiotniki są wyrazami odmiennemi i mają przypadki tak, jak rzeczowniki, np.:

	L. poj.		
M.	*obcy żołnierz*	*obca praca*	*obce serce*
D.	*obcego żołnierza*	*obcej pracy*	*obcego serca*
C.	*obcemu żołnierzowi*	*obcej pracy*	*obcemu sercu*
B.	*obcego żołnierza*	*obcą pracę*	*obce serce*
N.	*obcym żołnierzem*	*obcą pracą*	*obcem sercem*
Mc.	*o obcym żołnierzu*	*obcej pracy*	*obcem sercu*
W.	*obcy żołnierzu*	*obca praco*	*obce serce*

	L. mn.	
M.	*obcy żołnierze*	*obce prace, serca*
D.	*obcych żołnierzy*	*obcych prac, serc*
C.	*obcym żołnierzom*	*obcym pracom, sercom*
B.	*obcych żołnierzy*	*obce prace, serca*
N.	*obcymi żołnierzami*	*obcemi pracami, sercami*
Mc.	*o obcych żołnierzach*	*obcych pracach, sercach*
W.	*obcy żołnierze*	*obce prace, serca*

Jak widać z tego zestawienia, przypadki przymiotników dzielą się też na dwie części: temat i końcówki. Końcówki zależą od przypadku, a także od rodzaju rzeczowników, z któremi się przymiotnik łączy, tak np. mianownik l. poj. ma inną końcówkę dla rodzaju męskiego *(obcy żołnierz)*, inną dla rodzaju żeńskiego *(obca praca)*, inną dla rodzaju nijakiego *(obce serce)*. Aby nazwać rodzaj i przypadek przymiotnika, najdogodniej jest oznaczyć naprzód rodzaj i przypadek rzeczownika, z którym się przymiotnik łączy.

25. Przypadki zaimków i liczebników

Te same przypadki, co rzeczowniki i przymiotniki, mają także zaimki rzeczowne, np. M. *ja, ty*, D. *mnie, ciebie* i t. p. Przez przypadki odmieniają się także zaimki przymiotne oraz liczebniki, np. M. *ten pierwszy uczeń*, D. *tego pierwszego ucznia* i t. p. Chcąc rozpoznać przypadki tych wyrazów, trzeba, jak przy rzeczownikach, wyszukać najpierw pytanie, na które przypadek odpowiada. Przypadki tych wyrazów mają również temat i końcówki, np. *pierwszy, pierwszego, pierwszemu* i t. d., *taki, taka* i t. p.

Wszystkie formy jakiegoś wyrazu nazywają się jego odmianą, odmianę zaś przez przypadki nazywamy deklinacją.

O wyrazach jako określeniach

26. Rodzaje określeń

Rozróżniamy trzy rodzaje określeń:

1. Przydawkami nazywają się wszystkie określenia rzeczowników z wyjątkiem orzeczeń, np. ***bogaty** kupiec, **piąta** klasa, **nasza** ławka, **płaczące** dziecko, **przyniesione** książki, rzeka **Wisła**, futro **lisa**, szczekanie **psa**, polowanie **na wilki**, sklep **z naftą**, kaleka **bez ręki**.* O przydawki pytamy najczęściej: *jaki? czyj? który? ilu? ile?*

2. Okolicznikami nazywają się określenia czasowników, przymiotników i przysłówków, o które pytamy zaimkami przysłownemi, np. *mieszkał **w mieście**, (gdzie?), stał **tutaj** (gdzie?), wracał **z lasu** (skąd?), jechał **polem** (którędy?), pisał **wczoraj** (kiedy?), pracował **oddawna** (odkąd?), mówił **głośno** (jak?), **ogromnie** silny (jak?), **bardzo** mocno (jak?), krzyczał **ze strachu** (dlaczego?), poszedł **kupić** (poco?).*

3. Dopełnieniami nazywamy określenia czasowników, przymiotników i przysłówków, jeśli odpowiadają na pytania przypadków, z wyjątkiem mianownika, np. *pilnować **porządku** (czego?), przypatrując się **obrazkowi** (czemu?), budując **dom** (co?), rąbał **siekierą** (czem?), mówił **o kolegach** (o kim?), czytać **z książki** (z czego?), patrzeć **na brata** (na kogo?), chciał **wyjść** (co?), chciwy **grosza** (czego?), miły **bratu** (komu?), podobny **do ciebie** (do kogo?), większy **od drzewa** (od czego?), umie więcej **od nich** (od kogo?).*

Ustępy do ćwiczeń

1. List

Drogi Jurku!

Oto już po wakacjach! Minęły tak szybko! Piszę do Ciebie z Warszawy, po powrocie z Jastarni. Czy widziałeś kiedy morze? Wyobraź sobie olbrzymie, szerokie jezioro bez granic! — A wiesz, jaką ma barwę? Nasz Bałtyk jest przeważnie szaro-zielony. Im bliżej horyzontu, tem bardziej zieleń nabiera granatowych odcieni. Po lekko sfałdowanej powierzchni przebiegają napoprzek białawe pasemka piany. A plaża, a piasek, jak ukrop, gorące! Opaliłem się tam cudownie. Koledzy z zazdrością patrzą na moją czekoladową skórę.

Pisała do nas Twoja Mamusia, że w lipcu zwiedziliście Lwów. Jakże Ci się podobał? Który z kopców jest wyższy: kopiec Unji Lubelskiej we Lwowie, czy Kościuszki w Krakowie?

A teraz dobrze sobie zapamiętaj! Niezadługo przyjedzie do Was, do Lublina, braciszek mój Kazio. Wybierz z pośród swoich książek wszystkie geograficzne, podróżnicze, a przedewszystkiem o morzu! Zapakuj je dobrze i oddaj Kaziowi! Przywiezie mi je do Warszawy. Pisałem Ci już o tem w poprzednim liście. A nie zapomnij o mapach! Pokaż także Kaziowi wasze lubelskie osobliwości! Braciszek mój przepada za staremi domami, a w Lublinie podobno ich nie brak. Nie gniewasz się, że Cię tylu sprawami obarczam? A sam nie wybierzesz

się wkrótce do Warszawy? Nie nudziłoby się nam z pewnością.

P. S. Odpisz prędko!

Ściskam Cię mocno
Janek

Warszawa, 1 września 1934 r.

Wł. L.

2. Podróżny i Ezop

Ezop, słynny bajkopisarz grecki, spotkał pewnego razu na drodze człowieka, który go zapytał o odległość do miasta.

— Idź — odrzekł mu Ezop.

— Wiem dobrze — mówił podróżny — że muszę iść, by dostać się do celu swej podróży. Ale jak długo będę szedł?

— Idź — powtórzył znów bajkopisarz.

Zaledwie zrobił kilka kroków, gdy Ezop zawołał:

— Będziesz w mieście za dwie godziny!

Podróżny odwrócił się i zdumiony zapytał:

— Dlaczegoś mi odrazu nie odpowiedział na moje pytanie?

— Jakże ci mogłem odpowiedzieć, nie wiedząc, jak prędko chodzisz?

Według Ezopa (H. Galle)

3. Wieczór

I. W lesie ustawała powoli dzienna praca. Ucichło pukanie dzięcioła. Czarne mrówki wracały szeregami do mrowisk. Między ziołami kręciła się mała czarna pszczółka leśna. Ze szpar w korze drzewnej wychodziły na świat ćmy nocne. Ptaki wybierały miejsca na nocleg. Czasem zaświstał jeszcze żółtodzióby kos.

II. Powoli ustawało wszystko, a cichość przerywały tylko szmery drzewne. Leszczyna podnosiła siwe listki,

król dąb mruczał cicho lub szemrała warkoczami brzoza...

Ale oto zorza stała się jeszcze czerwieńszą, a na wschodzie pociemniał głęboki błękit niebieski. Wszystkie szmery leśne zlały się w poważne i ciche chóry.

To bór przed nocą odmawia pacierze. Drzewa opowiadają drzewom chwałę bożą. *H. Sienkiewicz*

4. Deszcz

Deszcze się rozpadały na dobre. Szły nieskończone, zimne, przenikające szarugi. Siwe bicze deszczów siekły bezustannie ziemię. Z pod ciężkich chmur wychylały się chwilami szmaty pól poczerniałych. Drogi opustoszałe rozlały się w błotniste kałuże. Przerażająca cichość ogarnęła ziemię. Umilkły pola, przycichły wsie, ogłuchły bory. Szara kurzawa deszczów przysłoniła świat. *Wł. Reymont*

5. Domki z piasku

Na górce koło dzikiej gruszy chłopcy wznieśli pierwszy domek z piasku.

Natychmiast wielu chłopców jęło się budowania domów. Wkrótce domki z piasku miały już drzwi, okna, kominy; obok domów wznosiły się krzyże, żórawie, pod domami powstały lochy, a niektóre budowle otaczały fosy z mostami zwodzonemi.

Pierwszego dnia kopano rękami, drugiego pan wydał pięć łopat na próbę. Jednym łopaty przyniosły pożytek, bo kopali głębiej i wilgotniejszy mieli materjał do budowy, innym łopata tylko przeszkadzała, bo nieciła niezgodę. Jedni długo gromadzili materjał do budowy, a nic nie zrobili; inni mało zrobili, zato piasku

dużo mieli w uszach i za koszulką; inni wreszcie woleli łazić i krytykować wysiłki towarzyszów.

J. Korczak

6. Kot i wilk

Troje małych juhasiąt: dwaj chłopcy i dziewczyna, zostało samych na hali. W nocy przyszedł wilk i zabił cielę. Rano, wyganiając statek, znaleźli kości na perci,[1] a pod wykrotem pół cielęcia. Koło czwartej po południu Jaś Fedro, pasący owce, widział, że zdołu coś idzie: pies nie pies. A był taki chromy baran, to go dopadł i zabił, a potem do zdrowych owiec się wziął. Owce otoczyły Fedrę, że trudno się było poruszyć, cisnęły się, o kęs chłopaka nie stratowały; on kijem wywijał, krzyczał, ale wilk nie bał się, tylko zabijał owce, zabił pięć, a potem poszedł. Fedro z małem dziewczęciem pognali owce do szałasu, dwie zabite zaciągnęli, a trzy zostały tam. Ledwie przyszli na polanę i zdołali zawrzeć statek w szopie, a wilk już tu. Zamknęły się dzieci w szałasie i tuliły koło ognia.

Wilk biegał koło szopy, przystawiał do szpar nos czarny, wyszczerzał zęby; — dzieci kryły się między barany i truchlały ze strachu. Nagle wilk zabrał się i pobiegł wzdłuż kamiennego wału, okalającego polanę.

Był tam przy szałasie stary kocur, czarny i zły jak licho, i drugi mały kotek. Szły właśnie gdzieś po tym wale. Wilk czaił się za niemi i w mgnieniu oka porwał kocię i kilku kłapnięciami zębów schrupał to i połknął. Ale stary kocur najeżył się, ogon mu stanął dogóry i zgrubiał od nastroszonej sierści, jak ręka; skupił się i cisnął się między oczy wilka, mało mu pyska nie rozerwał. Wilk stulił uszy i rzucił się w las, a stary kocur,

---

[1] perć — ścieżka górska.

plując, pędził za nim, rzucając się wielkim susem. I tak „obaj“ biegli ku lasom — a potem kot sam wrócił.

I tak nie odegnał tego wilka nikt, tylko ten kocur, bo dzieci ze strachu wyjrzeć nie śmiały i nie miały żadnej broni.

St. Witkiewicz

7. Lis i kozieł

W pewne skwarne południe we wsi Rudniku uciekł kozieł pastuchowi Maćkowi i schronił się do sadu. Tam spotkał lisa. Obaj, udręczeni pragnieniem, weszli w głęboką studnię. Gdy się już dosyta napili, jął patrzeć kozieł, którędy wyjść. Wreszcie zrozpaczony zapytał lisa:

— Kto nam teraz pomoże wyjść z tej jamy?

Lis mu odpowiedział:

— Nie troszcz się koźle! Myślałem już dawno, jak stąd wyjdziemy. Ty wespnij się na ścianę przedniemi nogami, a ja, wyskoczywszy po twych plecach ze studni, sprowadzę pomoc.

Kozieł posłuchał, lis zaś, gdy wyskoczył ze studni, począł się z niego naśmiewać. Gdy kozieł nazwał towarzysza oszustem i samolubem, dbającym tylko o siebie, lis, śmiejąc się, odpowiedział mu:

— Koźle brodaty! Gdybyś miał tyle rozumu, ile włosów w brodzie, nie byłbyś pierwej wchodził do studni, zanimbyś nie obmyślił sposobu, jak się z niej wydobyć.

Biedny kozieł musiał rad nie rad czekać, by go ktoś z jamy wyciągnął. Wreszcie nadszedł ogrodnik Jakób, zaniepokojony rozpaczliwym bekiem kozła, i wybawił go z niewoli. Odtąd kozieł stał się mądrzejszy, nie zadawał się z lisem i nikomu tak łatwo nie wierzył. Zaprzyjaźnił się natomiast z psem ogrodnika, Azorem, który go nigdy nie zdradził.

Według Ezopa

8. Stary kupiec

Właścicielem sklepu był Jan Mincel, staruszek z rumianą twarzą i kosmykiem siwych włosów pod brodą. W każdej porze dnia siedział on pod oknem w fotelu, obitym skórą, ubrany w niebieski barchanowy kaftan, biały fartuch i takąż szlafmycę. Przed nim leżała wielka księga, w której notował dochód, a tuż nad jego głową wisiał pęk dyscyplin, przeznaczonych głównie na sprzedaż. Starzec odbierał pieniądze, zdawał gościom resztę, pisał w księdze, niekiedy drzemał, lecz mimo tylu zajęć z niepojętą uwagą czuwał nad biegiem handlu w całym sklepie. On także dla uciechy przechodniów ulicznych od czasu do czasu pociągał za sznurek skaczącego w oknie kozaka i on wreszcie, co mi się najmniej podobało, za rozmaite przestępstwa karcił nas jedną z pęka dyscyplin. Mówię nas, bo było nas trzech kandydatów do kary cielesnej: ja, tudzież dwaj synowcy starego: Franc i Jan Minclowie. Czujności pryncypała i jego biegłości w używaniu sarniej nogi doświadczyłem zaraz na trzeci dzień po wejściu do sklepu. Franc odmierzył jakiejś babie za dziesięć groszy rodzynków. Widząc, że jedno ziarnko upadło na kontuar (stary miał w tej chwili oczy zamknięte), podniosłem je nieznacznie i zjadłem. „A szelma“! — wrzasnął stary Mincel — i nim zdałem sobie sprawę z sytuacji, przeciągnął po mnie parę razy dyscypliną od wierzchu głowy do podłogi.

B. Prus

9. Nad strugą

Przezrocza struga wodna wiła się między drzewami. Nenufary chwiały łagodnie białem kwieciem. Nad szerokiemi ich liśćmi wiły się w powietrzu ciemnoszafirowe koniki o skrzydłach szerokich; czarne motyle

z białą obwódką siadały na ostrzach tataraku. Na rudawem tle torfu kwitły błękitne niezapominajki; tu i ówdzie szumiała kępka wysmukłej trzciny, na której powiew wiatru wygrywa zwykle piosenki. Po brzegach rosły posępne krzaki kaliny, a pod krzakami pstrzyły się główki konwalij, przylaszczek i dzwonków leśnych; biedrzenica zwieszała białe główki ponad przezroczystą wodą; srebrne niteczki ostróżki plątały się niby w cienkie a długie warkocze; zresztą — samotność — ot, ustroń dzika, spokojna. *H. Sienkiewicz*

10. Olbrzymi

Dawno temu, już bardzo dawno, bo praojcowie nasi słyszeli o tem od swoich praojców, był kraj nasz cały wzdłuż i wszerz zarosły lasami. A lasy były ogromne, gęste, czarne, a drzewa w nich tak wysokie, że nie dojrzeć wierzchołka. Potężne konary, niby pnie jakie, rozrastały się szeroko, a pnie były takie grube, że dziesięciu ludzi dzisiejszych nie potrafiłoby objąć ich rękami.

W tych lasach żyli też nie tacy ludzie, jak my dzisiaj, nie taki drobiazg, jak teraz, ale żyli olbrzymi, wielkoludy, którzy z tych drzew stawiali domy, budowali kościoły i mieszkali w rozległych lasach czarnych.

Gdy przyszli raz w okolice Gdowa i jeden z nich stanął na górze Stryszowskiej, a drugi na Łazańskiej, leżących dzisiaj naprzeciw siebie po obydwu brzegach Raby, w odległości siedmiu kilometrów w linji powietrznej, to mogli sobie z góry na górę podawać siekiery, nie schodząc i nie zbliżając się do siebie. Zaczęli rąbać lasy. Jednego dnia złamało się jednemu z nich toporzysko u siekiery, temu, który był we wsi Łazanach, i nie miał czem rąbać dalej. Woła więc na tego, który był w Stryszowej:

— Kumie, podaj mi siekierę, bo nie mam czem rąbać!

Usłyszał kum i podał mu swoją siekierę, aby miał czem wystrugać nowe toporzysko. Cóż, kiedy tamten jakoś źle chwycił i siekiera upadła na ziemię. A była tak wielka i ciężka, i spadła zwysoka z taką siłą, że wybiła w ziemi między górami rozpadlinę szeroką i głęboką, którą popłynęła Raba.

I odtąd płynie Raba popod Gdów między Stryszową a Łazanami, a dawniej płynęła innem korytem.

S. Udziela

11. Dwaj bracia

W miejscu, na którem wznosi się Jerozolima, była niegdyś uprawna rola. Należała ona do dwu braci.

Gdy żniwo było ukończone, bracia podzielili swoje snopki na dwie równe części i zostawili je w polu.

W nocy jeden z braci pomyślał sobie:

— Ja jestem sam jeden, a mój brat ma żonę i dzieci. Byłoby niesłusznie, gdybym miał tyle zboża, jak i on.

Podniósł się z posłania, poszedł w pole, wziął kilka swoich snopków i dorzucił je do części bratniej.

— Nie domyśli się tego, co zrobiłem, bo gdyby się dowiedział, nie chciałby przyjąć.

Tego samego dnia nad ranem przebudził się drugi brat i pomyślał:

— Mój brat jest młodszy ode mnie, nikt mu nie pomaga w pracy; niesłusznie byłoby, gdybyśmy z roli mieli jednakowe zyski.

Powstał tedy, poszedł na pole i kilka swoich snopków dołożył do bratniej kopy.

— Nie domyśli się tego, co zrobiłem — rzekł do siebie. — Inaczej odmówiłby mi.

Nazajutrz obaj bracia udali się w pole. Zdziwili się niepomału, gdy ujrzeli, że ich działy były równe.

Następnej nocy zrobili to samo, lecz ponieważ dokładali sobie wzajemnie jednakową ilość snopów, nic się nie zmieniało.

Aż nareszcie trzeciej nocy spotkali się z sobą w połowie drogi ze snopami w rękach.

Teraz zrozumieli, dlaczego ich działy były ciągle równe. Rzucili snopy na ziemię i uściskali się czule.

W miejscu, na którem dwaj bracia złożyli taki dowód serdecznej miłości braterskiej, wystawiono potem świątynię. *H. Wernic*

12. Powrót ze szkoły

Ze szkoły chodził każdy według postanowionego trybu i tylko ostatnie już niedołęgi własnego chodu nic miały. Nazywaliśmy ich miętusami, że niby ni to, ni owo. Jak już który raz wypróbował, co mu lepiej pasuje, to się tego cały kwartał trzymał; a za naśladowanie, czy podrywanie, srogie bywały bitki. Szosą waliło się, albo środkiem, albo tuż nad stojącemi zrzadka kupami kamieni. Lizusy chodziły poza kupkami, nad samym rowem, w który też, znienacka w kark wziąwszy, gęsto padali.

Zuchy chodziły zazwyczaj samym wierzchołkiem kupek, przelatując pędem od jednej do drugiej. To był honorowy sposób chodzenia i tylko drugoroczni przywilej na niego mieli. Pierwszoroczniaki trzymały się środka, stąpając drobno, oglądając się dokoła, a nawet dając się prowadzić dziewczynom za rękę. Ale to była sama bryndza z niższego oddziału, a prowadzenie takie uważane było za tchórzliwość i godne ostatniej wzgardy niedołęstwo. Nikt tak nie psuł między chłopakami ducha, jak dziewczyny, co młodszych braci do szkoły wodziły.

Pchnie kto w kark takiego gagatka, po ludzku chce się z nim zadać, a ten do dziewczyny:

— Mańka! On się bije!

A Mańka zaraz do oręża staje, zaraz zbiegowisko robi, zaraz sprawa, zaraz wymysły od łobuzów, od andrusów albo jeszcze gorzej. *M. Konopnicka*

13. Izba wiejska

Izba Łuczyny jest duża i czysta. Drzwi do izby zbite są z desek sosnowych. U drzwi jest skobel żelazny, a przy nim na sznurku drewniana przetyczka.

W kącie we drzwiach stoi brzozowa miotła, którą Łuczyna codzień chędogo wymiata izbę. W izbie niema podłogi z desek, tylko ubita mocno glina; taka podłoga z gliny nazywa się boisko. W boisku pod ścianą w najciemniejszym kątku jest otwór, w którym ze swojej jamki wysuwają się na izbę białe, puszyste króliki. Obok miotły stoją w kącie grabie, rydel i motyka.

Okienko ma szyby drobne i oddawna przepalone słońcem; śnieg je zasypuje zimą, a w lecie brzęczą po niem uprzykrzone muchy. Znaczną część izby zajmuje wielki, rozłożystym okapem opatrzony komin. Z prawej strony komina stoi na trzech wysokich nogach tak zwany „miśnik“. Nad miśnikiem przeciągnięty jest po ścianie sznurek, za którym sterczą pozatykane pokrywki. Nad sznurkiem są dwie police. Z lewej strony komina stoją dwie konewki i kubeł z wodą; nad kubełkiem wisi na ścianie drewniana czerpaczka do picia. Na szerokim okapie stoi sól w drewnianej solniczce, leży nożyk do szatkowania kapusty i skrobaczka do skrobania kartofli. Zaraz za konwiami stoją żarna. Za żarnami stoi na czterech cegłach ustawiona skrzynia. Wprost okna stoi łóżko, na którem sypia Łuczyna. Pod pierzyną tulą się przez całą

zimę przy matce Kasia i Małgosia. Latem śpią dziewczęta na drugiem, tylko słomą i płachtą zasłanem łóżku. Jędruś też wtedy wynosi się z izby, i dopiero kiedy święty Marcin przyjedzie na białym koniu i zimnem postraszy, wraca chłopak na szeroki zapiecek, gdzie mu tylko z pod sukmanki nos widać. *M. Konopnicka*

14. Stary dworek

W okolicy Jarosławia, nad samym Sanem był niewielki przysiółek. Na płaszczyźnie wznosiły się dwa niewielkie wzgórza; pomiędzy niemi cisnęły się skromne chaty wieśniaków, jedna po drugiej, opasane wkoło wieńcem sadów wiśniowych i wierzb poobcinanych, które sioło odgraniczały od wspólnego wygonu pastwiska, co się aż ku łęgom nadbrzeżnym i ku samej ciągnęło rzece.

Na jednem wzgórzu był kościołek drewniany. Na drugiem wzgórzu był dworek dziedzica z niewielką swoją zagrodą. Dworek dziedzica był skromny, mało co większy od którejkolwiek z chat wieśniaczych. Odznaczał się jeno wyższym i gontami pokrytym dachem, z którego dwa kominy murowane dumnie sterczały. Był jeszcze u wejścia ganeczek na dwóch słupkach drewnianych, do którego wchodziło się przez nierówny, nogami wygładzony kamień.

Na niewielkim dziedzińcu, częstokołem zagrodzonym, było kilka starych i ku ziemi walących się zabudowań gospodarskich; w samym prawie środku dziedzińca wznosił się ponad studzienką ogromny żóraw drewniany, którego zardzewiałe zawiasy i haki żelazne za najmniejszym ruchem, a cóż dopiero przy wyciąganiu wody, jęczały i zgrzytały żałośnie.

Były jeszcze koło bramy drewnianej, wiecznie otwar-

tej, dwie lipy niebotyczne, rozłożyste, gałęziami ku sobie schylone.

Za skromnym dworem był sad niewielki, w wiśnie najwięcej bogaty, agrestową uliczką, oraz parą kwater domowych kwiatków odddzielony ogród warzywny, co się spuszczał coraz niżej przez grządki marchwi, cebuli, pietruszki, aż ku obszernym grządkom kapuścianym, w wilgotniejszej nizinie rozłożonym.

Otóż i całe obejście dworskie. *J. Dzierzkowski*

15. Chata gajowego

W lesie, w głębokim lesie, na obszernej polance stała chata gajowego Szczepana. Chata była słomą kryta, a budowana z okrąglaków, mchem utykanych w spojeniach; obok chaty stały dwa budynki gospodarskie, zaś przed nią kawał zagrodzonego pola i studnia żórawiana, krzywa, zapadła, z wodą, pokrytą zieloną rzęsą.

Przed oknami rosły słoneczniki i dzikie malwy, wysokie, smukłe a pokryte kwieciem; między słonecznikami pstrzyły się czerwone główki maku, około malw okręcał się groch o kwieciu różanem, w dole rósł barwinek, żółty krokosz, złote nagietki i astry blade.

Drzew niewiele było przy chacie. Kilka czereśni z ciemnym błyszczącym liściem i brzoza jedna, o długich cienkich prątkach.

W tej brzozie pełno było wróbli, a szelest liści i szmer prątków mieszał się ze świegotem i radosną wrzawą ptactwa; na podstrzęszu zaś chaty niosły się gołębie...

Czasem spłoszył je jaki nieznany strach; wówczas koło chaty zrywał się szum skrzydeł, powietrze zaroiło się wichrem skrzydlatym i mnogością białego ptactwa...

Wieczorem, gdy słońce zachodziło za bory, cichł zwolna rozhowor pod strzechą i świegot na brzozie. Wróble

i gołębie strząsały rosę ze skrzydeł i zabierały się do snu; czasem zagruchał lub zaczyrykał jeszcze który, ale coraz rzadziej, ciszej, senniej, a wreszcie cichło wszystko — mrok padał z nieba na ziemię, chata, czereśnie i brzoza zacierały się w kształtach, mieszały razem, topiły i przysłaniały mgłą, podnoszącą się z jeziora.

H. Sienkiewicz

16. Przysłowia o panach

Pan każe, sługa musi. — Władza pana od Boga dana. — Kto panu pochlebia, tego nienawidzą sługi. — Gdzie pana kochają, tam i jego pieska głaszczą. — Najtrudniej się urodzić panem. — Na wielkim panu i na starej poręczy nie opieraj się. — Wszystko zostanie po twej śmierci, panie! — Wielcy panowie daleko dosięgną. — Łaska wielkich panów lżejsza niż mech. — Trudno dwu panom dogodzić. — Kto panów często odmienia, dobrego bytu nie dojedzie. — Krótkiemi z panami trzeba mówić słowy.

17. O baranie i wilku

Wilk, pijąc wodę u źródła, zauważył barana, który poniżej ze strumienia gasił pragnienie. Oburzony śmiałością barana, sfukał go gwałtownie:

— Baranie! Jak śmiesz mącić mi wodę!

Baran począł się tłumaczyć wilkowi:

— Wilku kochany! Jak ja ci mogę mącić wodę, skoro ty pijesz wodę u źródła, ja zaś u nurtu. Raczej ty mnie, niewinnemu baranowi, ją brudzisz.

Na to wilk, pragnąc się baranem pożywić, rzecze:

— Nie wytłumaczysz się z grzechu. Nie jesteś godny

pić tej samej wody. Baran wilkowi nie równy. Obrazę wilka śmiercią zapłacisz.

To mówiąc pożarł barana.

Według Ezopa

18. Przysłowia o koniu

Koń ma cztery nogi, a potknie się. — Kto konia nie spróbuje, kulawego kupi. — Darowanemu koniowi nie patrzą w zęby. — Dobrego konia kupują w stajni. — Jednym koniem się nie dorobi. — Co dwa konie, to nie jeden. — Gdzie koni brakuje, tam osłów używają. — Jak dasz koniom jeść, tak cię będą wieźć. — I najlepsze konie trzymaj w cuglach. — Konie z końmi ciągną, a woły z wołami. — Na koniach, na kazaniu, a w radzie niecudnie spać.

19. Kura z kaczętami

Burek miał obrzydliwy ***dzień***... Nie mógł leżeć spokojnie. Wciąż go ***coś*** ze snu budziło.	Był to dla Burka obrzydliwy ***dzień***... Nie mógł leżeć spokojnie. Wciąż mu się zdawało, że ***coś*** widzi przed oczami.
Teraz znów kwoka, wodząca ***kaczęta,*** wlazła mu przed sam nos. Nie odpędzał, choć któreś w kudłach szukało pożywienia. Z czułością na nie patrzał.	Teraz znowu ***kaczęta,*** które wodziła kwoka, wlazły mu przed sam nos. Nie odpędzał, choć któreś w kudłach szukało pożywienia. Z czułością na nie patrzał.
Stado żółtych maleństw piszczało w dziecinny sposób. Przewijały się ***kłębuszki, omszałe*** mizernym,	Widział przed sobą ***stado*** żółtych maleństw, ***kłębuszki, omszałe*** mizernym, prawie przezroczystym pu-

prawie przezroczystym puchem, *rozsypane* niby żółte ziarna po trawie. Z powodu dzieciństwa nie pozwolono kaczętom opuszczać pieleszy domowych podwórza, więc staw zastąpiono misą, wkopaną w ziemię. Tutaj do przesytu mogły zażywać *kąpieli*, bez narażenia się na *niebezpieczeństwo. Zmoczone nagusy* wyłaziły na murawę, wspinając się na nożynach, pociesznie machały nieopierzonemi skrzydełkami. *Widok ten* rzewnie nastroił psa. Najbardziej wzruszała go *miłość* przybranej matki. Kwoka troskliwie dbała o *wychowanie* i *nakarmienie* powierzonej gromady. Wodziła po ogródku, zbierała pacyny[1], to też kaczęta miały pełne brzuszki. Nawet nie zabraniała im *kąpieli*. Nigdy jednak nie przestawała się dziwić nieopatrznym wybrykom. Ani ona sama, ani inne *kury* nie miały pociągu do wody.

chem, *rozsypane* niby żółte ziarna po trawie. Z powodu dzieciństwa nie pozwolono kaczętom opuszczać pieleszy domowych podwórza, więc staw zastąpiono misą, wkopaną w ziemię. Tutaj używały sobie więc do przesytu w *kąpieli*, bo *niebezpieczeństwo* im nie groziło. Burek widział *zmoczone nagusy*, jak wyłaziły na murawę, wspinając się na nożynach, jak pociesznie machały nieopierzonemi skrzydełkami. Pies się rzewnie nastroił na *ten widok*. Najbardziej podziwiał *miłość* przybranej matki. *Wychowanie* i *nakarmienie* powierzonej gromady sprawiało kwoce dużo kłopotu. Wodziła po ogródku, zbierała pacyny, to też kaczęta miały pełne brzuszki. Nawet z radością przyglądała się ich *kąpieli*. Nigdy jednak nie przestawała się dziwić nieopatrznym wybrykom. Ani ona sama się nigdy nie

[1] okruchy

Co im strzeliło do głowy, aby z taką zapalczywością paplać się w byle *kałuży*. Czasem *niepokój* ogarnął ją o los małych. Cóż było robić? Upominała, gdakała, ale nic nie pomagało.

J. Wiktor

kąpała, ani nie widziała żadnej kąpiącej się *kury*. Co im strzeliło do głowy, aby z taką zapalczywością wchodzić do byle *kałuży*. Czasem przeżywała *niepokój* o los małych. Cóż było robić? Upominała, gdakała, ale nic nie pomagało.

20. Przysłowia o mądrych

Mądry bez wróżby zgadnie. — Mądrego nie wiele trzeba uczyć. — Mądremu nie wiele trzeba mówić. — Trudno mądrego oszukać. — Kto się mądrym urodził i gęsią orać potrafi. — Mądrzy szczęście ze sobą noszą. — Trudno mądrych oszukać. — Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie.

21. Przy kominku

Noc srebrna śniegiem, wiatr mroźny dmucha,
Na skrzypcach zimy gra zawierucha,
Kłębami śniegu w okna uderza,
To coś zaszepce, jakby z pacierza,
To się rozjęczy nutą żałosną,
Jakby tęskniła za cudną wiosną,
To znów na chwilę płacz swój uciszy
I gwiazd miljonem błyśnie w tej ciszy.
Jakże to miło w wieczór zimowy
W cieple zacisznej siedzieć alkowy;
W piecu się ogień dopala właśnie,
W ciemnej czeluści mignie, to zgaśnie,

Sypie iskierki czerwone, złote,
W sercach nieznaną budzi tęsknotę
Za czemś minionem, za czemś dalekiem,
Za dawnym światem, za dawnym wiekiem.

Or - Ot

22. O szczodrym królu

Na podwórzu wawelskiem zasiadł król Bolesław, szczodry i śmiały pan. Na ławie siadł, kilimem barwnym przykrytej; koronę miał złotą na jasnych włosach, płaszcz purpurowy na ramionach, ręce oparł na mieczu zwycięskim. Wokoło otoczyli go rycerze — drużyna. Nieprzejrzane tłumy ludu wokrąg się zebrały. Z różnych stron świata — stamtąd, gdzie słońce wschodzi, i od zachodu i z południa — zebrali się posłowie. Z Rusi, z Czech i z Węgier dary przynieśli królowi-zwycięzcy. U stóp Bolesława kładziono kobierce, tkane w cudne wzory, barwne szaty, szyte złotem i srebrem, drogie kamienie, perły i korale, misternie rzeźbione kielichy i pieniądze błyszczące.

Nagle w tłumie ktoś westchnął. Zerwał się Bolko. A że gniewny bywał o byle co, przerazili się słudzy królewscy.

— Co to! — zawołał. Czyżby w mojej obecności ośmielił się ktoś krzywdzić lub bić?

Z tłumu wysunął się drżący, wylękły kleryk.

— Królu — wyszeptał — to ja westchnąłem. Widzę twoje bogactwo i swoją nędzę wspominam. Użaliłem się nad losem swoim nieszczęsnym.

— Jeżeli tylko dlatego wzdychasz — król rzecze — to pocieszyciela w Bolesławie znalazłeś. Weź tyle złota, ile go unieść potrafisz.

Biedny kleryk zdjął tedy swój płaszcz wytarty i zaczął złoto zgarniać pełnemi garściami. Kiedy płaszcz napełnił i związawszy chciał na plecy zarzucić, zniszczona tkanina nie wytrzymała ciężaru złota. Pękła i skarby posypały się na ziemię.

Król się roześmiał. Z własnych ramion zrzucił purpurową opończę, schylił się sam i zaczął złoto zbierać dla przerażonego chłopaka. A lud wkoło stał i patrzył, dziwował się. Długo potem rozpowiadali dziadowie wnukom, jak to szczodry król mieczem zdobyte złoto rozdawał.

H. Orsza

23. Las

W bliskości wsi był las odwieczny. Pod jesień wójt, sołtys i gospodarze wybierali w lesie drzewa, zdatne na budynek i opał, i dzielili między gospodarzy, ile któremu trzeba było; resztę sprzedawano kupcom z miasta lub włościanom z innych wsi. Stare spróchniałe chojaki i chróst szły na opał. Z pięknych sosen robiono belki i deski do budowania domów, stodół i śpichrzów. Brzozy kupowali węglarze, wypalali z nich węgiel i wytapiali dziegieć. Drzewo dębowe służyło do wyrabiania sprzętów, kora do garbowania skór, a trzoda tuczyła się wybornie na żołędziach. Z osiki robiono gonty. Z lip palono węgle, obdzierano łyko na rogoże. Trudno wyliczyć, ile pożytku mieli z lasu ludzie.

Wkońcu gospodarze pokłócili się.

— Dlaczego las ma należeć do wszystkich — powiedzieli — podzielmy się, każdy z własnego kawałka będzie miał więcej korzyści.

Jak powiedzieli, tak zrobili: podzielili się. Każdy ze swego kawałka korzystał, jak mógł — wkrótce wycięli wszystkie drzewa. A dzieci ich, gdy dorosły, już nie odziedziczyły lasu po praojcach. Tam, gdzie szumiał bór

ciemny, jest teraz wydma pusta, sterczą tylko niskie pieńki i suche korzenie. Ludzie powoli karczują grunt, orzą go i obsiewają. Nad łąką niema teraz cienia, wiatr po niej hula bez oporu. Trawa wyschła i zmędzniała, nie wykarmi bydła z całej wioski. Grunty okoliczne wyschły bez lasu, a kiedy się zdarzy rok suchy, zboże całkiem rodzić nie chce i ubożsi iść muszą na zarobek.

M. Brzeziński

24. Ranek

Mgła poranna powoli zaczęła znikać. Zagęgały gęsiory, zakrzyknęły gęsi. Tu i ówdzie zapiał kogut na grzędzie. Zaraz też w wiosce zaskrzypiały żórawie studzienne, zaryknęło bydło. Z nad strzech zaczęły się unosić pasemka sinego dymku.

Niezadługo odzywa się wołanie: „Dalej dzieci, chodźcie jeść. Prędzej! Dwa razy bierz, raz łykaj, żeby za rosy na pastwisko pognać“. Za chwilę słychać pokrzykiwanie cienkich dziecięcych głosików: „Halela, gąski, halela!... Na trawę“.

Wzbija się kurzawa na drodze. Trzaskanie z biczów rozlega się szeroko w powietrzu.

Nad całym gwarem panuje przeraźliwy krzyk sołtysowego gęsiora. Gęsior idzie przed stadem, jakby wódz przed wojskiem.

Od jednej chaty śpieszy na łączkę pod bór małe stadko gęsi. Za gęśmi idzie Marysia. Po rosie białej idzie i śpiewa.

M. Konopnicka

25. Zajęcza dola

Słońce stoi na niebie nisko dla patrzących z poziomu. Jego tarcza jaskrawa, płomiennie rozpalona, leży na brzegu widnokręgu, łuną krwawi wokoło obłoki i złoci

ubielone śniegiem wierzchołki drzew puszczy. Właśnie brnął przez zaspy na polu, niedołężnie wyciągał skoki spracowane i utykał, jakby chromy. Chadzał za chlebem w tę noc i szczęście mu nie dopisało. Biedak czuje w sobie upad sił, cierpi widać ciężko i dawa folgę skokom. Usiłuje jak bądź przekołatać się do swej leży rodzinnej, aby tam wylizać, wygoić rany, odebrane w boju o życie. Czyż słabi mają zawsze ginąć? On sobie myśli w duszy: „Jeżeli mnie śmierć zdejmie ze świata, to przynajmniej na ziemi ojczystej, w kotlinie ukochanej“. Ale w tej chwili kruk zmierzał prosto do ofiary, knując w duszy zamiar podły: „Rozum nakazuje mi przedewszystkiem oślepić tego słabaka, a potem....“. Zaweźmie się bitwa. Napadnięty natychmiast stanął słupka i skokami przedniemi sprawnie odbił natarcie napastnika. Cóż z tego, kiedy postawa słupkowa odsłoniła inne znowu słabe miejsca ciała. Dziób silny wroga sięgnął znowu do podbrzusza i stamtąd wyrwał garść turzycy białej, którą wyrzucił w powietrze. A szarak wziął nogi za pas i bez względu na ból, rączo śmigał do kniei.

A. Dygasiński

Spis treści